

Ośle głosy i „zbieżność” nazwisk

Oryginalna forma oślich głosów polega na oddawaniu ich na kandydatów o nazwiskach identycznych z nazwiskami liderów partyjnych. Partie stosują tu dwojaką taktykę. Albo wystawiają kandydata o nazwisku takim jak przywódca własnej partii, aby zachęcić dodatkowo swój elektorat do głosowania, albo przeciwnie, o nazwisku identycznym z przywódcą konkurencyjnego ugrupowania, aby odebrać głosy przeciwnikom. Dzięki takim wyborczym kruczkom do polskiego Sejmu dostał się w roku 2007 w okręgu Opole zupełnie nieznanemu 22-letni tapicer noszący takie samo nazwisko jak lider jednej z głównych partii.

Takie manewry nie stanowią jednak jedynie polskiej specyfiki. W lokalnych wyborach, które odbyły się w maju 2012 roku w miasteczku **Great Bridge** w Wielkiej Brytanii, przeciwnikiem zasiadającego od wielu lat w Radzie Miejskiej kandydata laburzystów **Dereka Rowleya** był nieuczestniczący wcześniej w życiu publicznym kandydat torysów... **Derek Joseph Rowley**. Manewr konserwatystów zakończył się jednak niepowodzeniem i kandydat Partii Pracy zwyciężył swego imiennika stosunkiem głosów 1561 do 354. Nic chyba jednak nie dorówna sytuacji, jaka powstała w roku 2011 w wyborach uzupełniających do parlamentu indyjskiego w okręgu **Hisar** w stanie Haryana. Naprzeciw **Kuldeepa Bishnoi**, przywódcy i kandydata partii Haryana Janhit Congress, stanęło między innymi sześciu (!) kontrkandydatów noszących identyczne jak on imię i nazwisko. Manewr ten miał odebrać Kuldeepowi głosy i spowodować zwycięstwo jego rywala, przedstawiciela konkurencyjnej partii Indian National Lok Dal. I te zabiegi okazały się nie do końca skuteczne, gdyż Kuldeep wybory wprowadził minimalnie, ale jednak wygrał.